



Czy można jeszcze lepiej?

Jestem ostatni, który rzuciłby kamień w Narodowe Centrum Nauki.

NCN jest – w mojej i nie tylko mojej opinii – jednym z niewielu jasnych punktów na mapie zmian w nauce i szkolnictwie wyższym w ostatnich latach w Polsce. Centrum cieszy się dobrą opinią w środowisku naukowym i na zewnątrz. Organizacyjnie działa sprawnie, ceniona jest przejrzystość procedur, dzięki której nieliczne nieprawidłowości wyłapywane są na bieżąco. Nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście znaleźliśmy optymalne rozwiązanie dla systemu finansowania badań podstawowych. Moja odpowiedź jest łatwa do przewidzenia: zawsze można jeszcze lepiej. Więc zamiast rzucać kamieniem, pozwolę sobie wrzucić do ogródka NCN-u kilka kamyczków.

Zacznę od uwagi historycznej. W trakcie prac nad Ustawą o Narodowym Centrum Nauki i nad powiązanymi z nią rozporządzeniami zorganizowano wielostronne konsultacje z partnerami zagranicznymi, u których działały już z sukcesem podobne agencje. Na wiosnę 2010 roku, na otwartym spotkaniu w MNiSW, stały się dwie koncepcje: amerykańskiej National Science Foundation (NSF) i europejskiej European Research Council (ERC). Obydwie procedury opierają się na systemie recenzji składanych projektów, jednak w pierwszym przypadku, na etapie podejmowania decyzji dominuje jednoosobowa odpowiedzialność, typowa dla krajów anglosaskich (oparta o duży kredyt zaufania dla podejmujących decyzje), natomiast w przypadku europejskim odpowiedzialność spada na zespołowe panele, gdzie kompromisowe decyzje powstają w wyniku ścierania się opinii.

Podsumowując: w systemie anglosaskim łatwiej o odważne i ryzykowne decyzje, ale i o pomyłki. System europejski jest bezpieczniejszy, ale trudno w nim o śmiałe decyzje, a takie w nauce są potrzebne. W przypadku NCN-u wybrano model europejski z pewnymi modyfikacjami. I te niepotrzebne modyfikacje stanowią – w mojej opinii – źródło pojawiających się niedociągnięć w obecnym finansowaniu grantowym.

Pierwszy problem to nadmierna liczba typów konkursów. Obecnie w NCN-ie jest ich już kilkanaście. Dla porównania, w ERC istnieją trzy rodzaje konkursów: dla młodych – STARTING, dla „średnich” – CONSOLIDATOR, dla doświadczonych – ADVANCED.

Jednakże w NCN-ie rozdrobnienie prowadzi do powstania wąskich „sufladek”, w ramach których obowiązują sztywne reguły, ograniczające swobodę badań i wydatkowania środków. Duża liczba ogłaszanych konkursów to dużo wniosków, recenzji i pracy administracyjnej dla samego NCN-u, skarżące się na nadmiar obowiązków! Zamiast iść w kierunku deregulacji poszliśmy w kierunku mikrozarządzania. Sugerowałbym raczej ograniczenie rodzajów konkursów i – poprzez to – poluzowanie reguł prawnych i finansowych

w ramach każdego konkursu.

Drugi problem, związany z poprzednim, to brak bezpośredniej odpowiedniości pomiędzy konkursami NCN i ERC. Zewsząd słychać narzekanie na nasze mizerne wyniki w pozyskiwaniu europejskich grantów z ERC. Przykłady krajów, które odnoszą sukcesy w ERC (podczas uroczystości pięciolecia NCN-u opowiadali o tym przedstawiciele Holandii, Austrii, ale także i Węgier!), pokazują, że stworzenie relacji 1:1 między konkursami narodowymi i europejskimi (reguły, przedziały wiekowe, formularze, obowiązek równoczesnego składania wniosków w obu agencjach itp.) jest ważnym elementem sukcesu na poziomie ERC. Obecnie tylko konkurs NCN MAESTRO zbliżony jest – co do zasad – do konkursu ERC ADVANCED.

Nie twierdzę, że wprowadzenie ścisłej odpowiedniości zadziałałoby niczym czarodziejska różdżka. Ale sugerowałbym wprowadzenie trzech konkursów NCN-u, dokładnie odwzorowujących trzy konkursy ERC (STARTING, CONSOLIDATOR, ADVANCED), z identycznymi granicami wiekowymi i pozostałymi regułami oraz formularzami.

Wzorem wspomnianych krajów można by rozważyć obowiązek równoczesnego składania wniosków do konkursów w obydwu agencjach, jak również rozwiązać sytuację wniosków, które wygrały w obydwu konkursach albo minimalnie przegrały w ERC.

Ostatni – dostrzegany przez wiele osób – problem to brak projektów wysokiego ryzyka. Sztywne reguły rozdrobnionych konkursów oraz system panelowy podejmowania decyzji powodują, że wygrywające projekty są mniej ryzykowne. Groźba niewykonania zaplanowanych zadań prowadzi do zgłaszania badań, które z pewnością „wyjdą”. Brak ten może być również związany ze zlikwidowaniem przez NCN „rundy interdyscyplinarnej”, obecnej w systemie ERC. Runda ta przeznaczona jest dla projektów niepasujących do pojedynczych paneli albo wykraczających poza wyznaczoną w danym panelu tematykę. I znów rozwiązaniem mógłby być „powrót do źródeł ERC”, czyli utworzenie drugiej rundy dla ciekawych wniosków interdyscyplinarnych i wniosków wysokiego ryzyka. Można by przy tym skorzystać z procedury ERC, gdzie wnioski uznane za interesujące, ale nie do końca pasujące do konkretnego panelu, są kierowane do drugiej rundy – interdyscyplinarnej. W przypadku NCN-u runda ta (a może osobna?) mogłaby obejmować, oprócz wniosków interdyscyplinarnych, również wnioski wysokiego ryzyka.

Same zmiany organizacyjne nie rozwiążą wszystkich problemów polskiej nauki. Mogą jednak w znacznym stopniu pomóc w skierowaniu funduszy na ciekawsze projekty, uwolnić badaczy od zbędnych ograniczeń, ale także usprawnić działanie samego Narodowego Centrum Nauki.

JERZY SZWED

Uniwersytet Jagielloński